



mijających tygodniach ukazały się dwa wywiady, 18 lipca, w „Przeglądzie” swoją wiedzę popisał się Rozenek, natomiast 1 sierpnia, w „Polityce”, były już Rzecznik Praw Obywatelskich. Oba wywiady powielone zostały w internetowych mediach stowarzyszeń mundurowych. Rzecz jasna bez odredakcyjnych komentarzy, za to z laudacjami bezkrytycznych czytelników.

Rozenek jak zwykle powtarzał dobrze wszystkim znane, niczego nie wnoszące i nikogo już nie interesujące, prawdy objawione. Jako że toczy się kampania wyborcza, dokopał także liberałom i chłopstwu, niewątpliwie przyczyniając się w ten sposób do konsolidacji sił opozycyjnych. Ale jednocześnie brnął dalej w marginalizowanie krzywd, jakie wyrządziła ustawa z 2009 roku:

– Sprawa emerytur mundurowych toczy się tak naprawdę od roku 2009. Wtedy Platforma z PSL wprowadziły ustawę, która wyznaczała nowy, niski przelicznik emerytur dla byłych funkcjonariuszy za czas służby w Polsce Ludowej. A potem, w grudniu 2016 r., głosami PiS przyjęta została druga ustawa represyjna. Ta pierwsza odbierała emerytury wysłużone przed rokiem 1990 i stosunkowo niewielkiej grupie mundurowych. Ta druga krzywdzi znacznie szerzej – odbiera również te emerytury, które wysłużyli po roku 1990.

Oczywiście, że jest to wynikająca ze zbytnej pewności siebie oraz z niewiedzy durnota, o czym najlepiej świadczą te dwa dokumenty. Dokumenty dostępne dla wszystkich, również dla osób chcących rzetelnie przedstawiać fakty, a nie tworzyć własne, oderwane od rzeczywistości. Pierwszy dokument, to część „Oceny Skutków Regulacji”, czyli załącznika do projektu ustawy, z dnia 24.11.2016 r.

Widzimy, że przewidywano tam obniżenie rent dla nieco ponad 13 tysięcy osób, z czego 9 tysięcy, to renty rodzinne, czyli po zmarłych, którym świadczenia (emerytury) obniżała ustawa z 2009 roku. Jeżeli dodamy te renty do emerytur, otrzymamy blisko **28 tysięcy** emerytur, z których większość została wypracowana przed 1990 rokiem.

Jaka to większość? Sięgnijmy do drugiego dokumentu, czyli do projektu ustawy z dnia 24.09.2008 r., sejmowy druk nr 1140. W uzasadnieniu tego projektu czytamy:

Skutki dla budżetu państwa:

Ustawa wywoła pozytywne skutki dla budżetu państwa. Szacuje się, że niniejszy projekt ustawy będzie dotyczył co najmniej 30 tysięcy byłych funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa. W wyniku wejścia w życie niniejszych przepisów, świadczenia emerytalne wypłacane z budżetu państwa przez organy emerytalne uległyby zmniejszeniu o kwotę ok. 600 mln zł rocznie.

Projekt dotyczy materii nieregulowanej przez prawo Unii Europejskiej.

A	B
Świadczenia pobierane	Liczba osób, których emerytury zmniejszono w wyniku ustawy dezubekizacyjnej
EMERYTURY	18.639
RENTY INWALIDZKIE (osób, których emerytury zostały zmniejszone)	4.198
RENTY RODZINNE (po osobach, których emerytury zostały zmniejszone)	9.269
RAZEM	32.106

[...] **co najmniej 30 tysięcy byłych funkcjonariuszy** [...]. Tylu osobom obniżała emerytury ustawa z 2009 roku. Jeśli dla Rozenka **30 tysięcy** osób (co najmniej), to „sto-

sunkowo niewielka grupa” w porównaniu do obecnie nie więcej niż **10 tysięcy** zweryfikowanych funkcjonariuszy, którym obniżono świadczenia również za służbę po 1990 roku, to jego Pani od rachunków powinna spłonąć ze wstydu za takiego wychowanka. No i coś u tego wychowanka nie tak z logiką, bo przecież tych 10 tysięcy zweryfikowanych znajduje się i wśród „stosunkowo niewielkiej grupy” i wśród tej „znacznie szerszej”. Ale co tam fakty, ważniejszy jest „przekaz”.

Jednak Rozenek już od samego początku mówi i pisze pod tezę, że świadczenia sprzed 1990 roku to niewarte uwagi, „sprawy jednostkowe”, natomiast najważniejsze są te wypracowane przez „zweryfikowanych”. Co prawda „załapuję się” do tych drugich i powinienem się cieszyć z takiego obrońcy, ale nie, nie cieszę się i zawsze będę przeciwko każdemu, kto pokrzywdzonych dzieli na lepszych i gorszych, a tych najstarszych i najślabszych lekceważy i odsyła w nicość.

Rozenkowi wtóruje były Rzecznik Praw Obywatelskich. W lipcowym „Przeglądzie”, na użytek dziennikarza dokonał powierzchownej analizy obecnej sytuacji prawno-sądowej, ale w jednym fragmencie pokazał, że jest również uprzedzona, a ponadto nie znającą ustawy osobą, no bo jak inaczej rozumieć to, co powiedział:

Wiele sądów nie wzięło odpowiedzialności na barki

Dotyczy to zwłaszcza ustawy represyjnej z 16 grudnia 2016 r. Znacząco obcięła emerytury tym, którzy pracowali w strukturach podległych MSW przed 1990, i była krzywdząca na wiele sposobów. Obejmowała osoby, które z haniebnymi praktykami SB miały niewiele wspólnego (np. pracownicy tworzący system PESEL, lekarze i pielęgniarki ze szpitali MSW, sportowcy z klubów mundurowych) albo pracowały w strukturach tylko przez krótki okres swojego życia (np. w końcówce lat 80.). Nie brała także pod uwagę indywidualnych zasług oraz weryfikacji dokonanej w 1990 r. – możliwości służby na rzecz demokratycznego państwa (por. historia Grażyny Biskupskiej, z którą przeprowadziłem rozmowę podcastową). Dojmujący był jej automatyzm i bezwzględne zastosowanie mechanizmów odpowiedzialności zbiorowej, a nie indywidualnej oceny sytuacji.

„Haniebne praktyki SB” to właśnie przykład przypisywania odpowiedzialności zbiorowej. Co to były za „praktyki”? W jakich pionach? Jakie dokumenty te „praktyki” zalecały, nakazywały bądź sankcjonowały? Tego Rzecznik już nie powiedział. To niegodne prawnika stwierdzenie jest pokłosiem „jednego wora”, promowanego od 2016 roku pojęcia, na które **nikt** nie reagował, bo wszyscy byli w siódmym niebie, kiedy Rozenek, Czarzasty czy inni politycy-celebryci chociażby bąknęli publicznie cokolwiek o ustawie grudniowej, czyli - innymi słowy - „upomnieli się” o pokrzywdzonych.

Ale z tym fragmentem wypowiedzi Rzecznika jest jeszcze jeden problem. Otóż nieuprzedzony czytelnik musi wyprowadzić z niej wniosek, że wymienione przez

Rzecznika osoby [...] *miały niewiele wspólnego* [...] (czyżby jednak trochę miały?) z „haniebnymi praktykami” dlatego, że nie były funkcjonariuszami Służby Bezpieczeństwa, a wręcz przeciwnie, były pracownikami cywilnymi.

Oczywiście że to bzdura, bo ci, którzy [...] *pracowali w strukturach podległych MSW przed 1990* [...] wcale nie „pracowali”, bo wtedy mieliby emerytury ZUS-owskie, lecz - w świetle ówczesnych i obecnych przepisów - **pełnili służbę i byli funkcjonariuszami** w jednostkach i pionach, „skatalogowanych” potem przez IPN. I jako funkcjonariusze nabyli prawo do świadczeń emerytalnych, wypłacanych przez ZER. I jako emerytowani funkcjonariusze świadczenia te otrzymywali.

Przez długie lata, wymienione przez Rzecznika osoby nie miały moralnych rozterek, pobierając niemałe przecież uposażenie, a potem emeryturę funkcjonariusza, chociaż ze służbą funkcjonariusza niewiele miały wspólnego. Nie przeszkadzało im, że w znakomitej większości, byli figurantami, świadomymi figurantami na etatach Służby Bezpieczeństwa i pionów, uznanych przez IPN - nie całkiem zresztą bezpodstawnie - za wykonujące zadania na rzecz tej Służby i że co miesiąc brali pieniądze z tych właśnie etatów. Teraz słyhać bzdurne tłumaczenia, że jeden, to tylko oliwił anteny radiotelefonów, a inny, to tylko pompował koła radiowozów, ale w żadnym razie, ani jeden ani drugi nie skalał się „haniebnymi praktykami”, żeby trzymać się retoryki Rzecznika.

Nikt nie zrobił więcej dla podziału środowiska emerytów mundurowych, niż oni sami. Z egoizmu i głupoty. Przypomnę tylko jeden z wielu przykładów, które jeszcze dzisiaj straszą w Internecie. Ale autorzy tych „mądrości” nie byli jedynymi, bo w takiej samej tonacji-argumentacji wtórowali im i Federacja, i Rozenek, i uczestnicy każdej konferencji czy spotkania. **I nikt nie protestował.**

I do dzisiaj nikt nie protestuje, chociaż minęło już trochę czasu od publikacji obu wywiadów. I nikt nie zaprotestuje, bo nie uchodzi i jest niepoprawne politycznie wysuwanie jakichkolwiek zastrzeżeń czy krytykowanie wypowiedzi osób uznanych w środowisku pokrzywdzonych za autorytety. Nawet jeśli owe autorytety [autocenzura] od rzeczy.